

Zagadnienie "weryfikacji" w sporach ateizm kontra teizm

Problem "weryfikacji" jest w sporach ateizm kontra teizm zagadnieniem centralnym i kluczowym. Tym bardziej więc warto poświęcić temu osobny tekst, co niniejszym czynię.

Ateista lubuje się w zagadnieniach związanych z „weryfikacją” czegoś. Ale tylko pozornie. Gdy zapytamy go bowiem o kryteria dowolnej „weryfikacji” to wtedy niespodziewanie łądujemy na nieznanym dla niego obszarze. W zasadzie ateista nie wie co tu konkretnie odpowiedzieć i zacina się. Ma z tym wyraźny kłopot. Niekiedy stwierdza na odczepnego, że chodzi mu po prostu o „weryfikację eksperymentalną”. Jednak taka zdawkowa informacja nadal nic nie wyjaśnia. Nie uzyskałem bowiem nigdy od ateisty żadnej konkretnej odpowiedzi na pytanie o to z jakiego to niby eksperymentu zaczerpnął on swe kryteria „weryfikacji eksperymentalnej”. Nigdy też nie spotkałem ateisty, który w ogóle przeprowadziłby w swoim życiu choć jeden eksperyment naukowy lub jakikolwiek dowód na cokolwiek.

Jak zweryfikować zagadnienie samej weryfikacji? Dobre pytanie. Przewyciężenie tego problemu przypomina formowanie kwadratury koła lub przysłowiowe wyciąganie samego siebie z bagna za włosy. Aby zweryfikować samo zagadnienie weryfikacji należy już wcześniej posiadać jakieś kryteria weryfikacji zanim jeszcze się je zweryfikuje. Niezły bajzel już na dzień dobry. To jedna rzecz. Druga rzecz jest taka, że aby weryfikacja pojęcia weryfikacji miała w ogóle jakikolwiek sens to musimy uznać odgórnie sens tej weryfikacji jeszcze zanim do tej weryfikacji przystąpimy. Kolejny absurd. Ateista musi zatem z góry uznać prawdziwość tego co powinien dopiero dowieść i następnie przyjąć to po prostu na wiarę. To wszystko przypomina trochę proces pieczenia ciasta od końca. Najpierw pieczemy ciasto i dopiero gdy już to zrobimy sięgamy po przepis na to ciasto.

Nie pozostaje więc ateście nic innego jak przyjąć ogólną ideę weryfikacji po prostu na wiarę i bez jakiegokolwiek weryfikacji. Ale przecież wiara jest tym czymś, co ateista zwalcza właśnie przy pomocy zagadnienia „weryfikacji”. Absurd goni tu absurd. Skoro idea weryfikacji staje się wyłącznie kwestią wiary to możemy mieć od tej pory nawet wiele różnych subiektywnych metod weryfikacji. Metody te nie muszą być ze sobą wcale zgodne. Jednocześnie żadna metoda nie będzie lepsza od innej w tym momencie gdyż wszystkie są przecież i tak przyjęte na wiarę. Przypuśćmy, że ateista ustala sobie odgórnie takie kryteria weryfikacji istnienia Boga, za pomocą których przyjmuje, że Bóg istnieje ale tylko pod tym warunkiem, że będzie objawiał się co tydzień w niedzielę nad katedrą Notre Dame w Paryżu. Jednak teista może przyjąć sobie jakąś inną metodę weryfikacji istnienia Boga. Może to być weryfikacja oparta nawet na całkowicie subiektywnych przesłankach. Ateista nie będzie miał w tym momencie żadnego lepszego kryterium „weryfikacji” gdyż wszystkie metody i kryteria „weryfikacji” są przecież w ostatecznym rozrachunku i tak przyjęte na wiarę.

Ostatnią rzeczą jaką może zrobić ateista w tym momencie to po prostu pozbyć się zagadnienia „weryfikacji” ze swego światopoglądu i uznać to za pseudoproblem. Straci wtedy swój główny oręż. W zamian za to uzyska jednak konsekwencję i spójność w swoich przekonaniach w tym zakresie. Nie sądzę jednak, że jakikolwiek wojujący ateista zdecyduje się na taki ruch. Zagadnienie „weryfikacji” jest zbyt cenne dla ateisty w kontekście jego batalii antyteistycznych. Ale nadal nic to nie zmienia. Jak pokazałem wyżej, zagadnienie „weryfikacji” jest tylko konstruktem mentalnym i w sporach światopoglądowych pełni rolę jedynie umownej kulturowej konwencji. Zagadnienie to jest ponadto obciążone wieloma wzmiankowanymi już dylematami oraz paradoksami. Tym samym ateista nie uzyska przy pomocy tego argumentu żadnej substancjalnej przewagi nad teistą.

Jan Lewandowski, wrzesień 2018

Zagadnienie "weryfikacji" w sporach ateizm kontra teizm

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/zagadnienie-weryfikacji-w-sporach-ateizm-kontra-teizm.1124.htm>